Nr. 11. W Tarnowie 5go Czerwca 1898. R. II.

Dwutygodnik Katechetyczny

wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »

Inseraty
po 4 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

Stanowisko należne katechetom i nauce religii.

Znane wnioski sejmowe JE. Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa Puzyny poruszyły między innemi — i to na pierwszem miejscu — kwestyę właściwszego określenia stanowiska katechetów w szkole. Kwestya to bardzo ważna; od niej bowiem zależy w praktyce, czy i o ile nauka religii katolickiej ma spełnić w szkole właściwe sobie, na wskroś wychowawcze zadanie. Nie wchodzimy w to na razie, o ile i pod jakiemi gwarancyami nauka wszystkich innych przedmiotów ma wpływać na wychowanie zgodnie i harmonijnie z nauką religii, lecz ograniczamy się do prostego, interpretowania wniosku Sejmowi naszemu przedłożonego, do samej nauki religii i katechetów, w tej cichej nadziei, że może te kartki dostaną się w ręce nieuprzedzonych posłów sejmowych i usposobią ich do załatwienia wniosku JE. Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa Puzyny w taki sposób, by anomalie możliwe do usunięcia w ramach ustaw państwowych odrazu usunąć, a zarazem za wzorem sejmów górno i dolno-austryackiego oraz styryjskiego zawezwać rząd, by w Radzie Państwa postarał się o ulepszenie odnośnych ustaw państwowych.

Na wstępie zaznaczamy, że myślimy w tej rozprawce kierować się nie samymi postulatami prawa kanonicznego, ale zarazem (ze względów praktycznych) obowiązującą w Austryi konstytucyą. Radzibyśmy w tej samej mierze liczyć się i z obowiązującemi ustawami państwowemi i krajowemi, ale niestety jest to niemożebnem, bo (jak w swoim czasie wykazały rozgłośne artykuły półurzędowej „Reichswehr") stronnictwu liberalnemu udało się interpretować konstytucyę w duchu krzywdzącym Kościół i autonomię prowincyj, co

znowu związało ręce Sejmom krajowym tak, iż dziś drogą prostych rozporządzeń władz szkolnych niewiele da się zrobić.

Przedewszystkiem domagać się powinni katolicy *wolności religijnej*, która żąda, by o sprawach wewnętrznych danej religii decydował w ostatniej instancyi nie rząd jakiś „międzywyznaniowy“, lecz odnośna władza duchowna. Konstytucya austryacka stawia wprawdzie ogólne ustawy państwowe wyżej nad przepisy danej religii, a to w myśl zasady liberalnej, że: „państwo jest źródłem prawa“, jednakże równocześnie przyznaje (w art. 15.), że każdy uznany prawnie kościół „ordnet und verwaltet ihre inneren Angelegenheiten selbständig“. Cóż zaś jest wyraźniej wewnętrzną sprawą Kościoła, jak nauczanie religii, odprawianie nabożeństw, dobieranie stósownych kapłanów? Każdy, kto jest przejęty duchem rozsądnej wolności, czyli jest liberalnym w szlachetnem znaczeniu tego słowa, przyzna, że w tych sprawach powinien mieć Kościół wolność zupełną, jak ją ma np. w Stanach Zjednoczonych. Nie wynika stąd, by w szkołach państowych niewolno było funkcyonaryuszowi państwa wejść na lekcye religii czyli wykonywać rodzaj współnadzoru, lecz władze państwowe nie powinny wydawać w sprawie religii zarządzeń na własną rękę bez wysłuchania i uwzględnienia zdania odnośnego Biskupa. Dziś wprawdzie ustawa państwowa szkolna z r. 1868. §. 2. przyznaje Kościołowi bezpośredni nadzór i bezpośrednie kierownictwo, a rozporządzenia władz szkolnych tłómaczą, że inspektor świecki nie ma prawa robienia katechecie bezpośrednich uwag, lecz ma się przez władzę szkolną odnieść do Konsystorza o potrzebne zarządzenia tak, iż w praktyce ucisk religijny mało się daje odczuwać, jednakowoż ta sama ustawa w tym samym paragrafie przyznaje państwu „najwyższy nadzór i najwyższe kierownictwo“ nad nauką religii, a na tej podstawie następna szkolna ustawa państwowa z r. 1869 w §. 5. przyznaje nietylko Ministerstwu w. i o. ale i Radzie szkolnej krajowej prawo ostatecznego rozstrzygania w sporach dotyczących obsadzenia katechetur i udzielania nauki religii. Gdyby to ściśle przeprowadzono, zniesionoby po prostu w Austryi Kościół katolicki, powszechny, oparty na Biskupach i Papieżu, a wprowadzonoby w duchu józefińskim i skrajnoliberalnym jakiś niby katolicki kościół państowy z ministrem (może nawet protestantem albo żydem) na czele! Czyż to ma być wolność religijna? Czyż katolicy nie powinni się domagać, by Kościół w myśl art. 15. konstytucyi mógł sam urządzać swe wewnętrzne sprawy?

W nauczanie religii wchodzi niewątpliwie kwestya ilości go-

dzin tygodniowo na tę naukę, układanie podręczników i planów tej nauki oraz mianowanie i kontrolowanie katechetów. Zobaczmy, co pod tym względem jest do zrobienia.

Oznaczenie *ilości godzin*, potrzebnych na naukę religii jest u nas *stanowczo usuniętem* (!) z pod wpływu Kościoła, gdyż ustawa państwowa z r. 1869 w §. 5. orzeka, że liczbę godzin na naukę religii oznacza plan naukowy, a w §. 4. postanawia, że ramy naukowe dla szkół ustanawia Minister w. i o. po wysłuchaniu wniosków władz szkolnych krajowych. Żadnego z Biskupów nie zapytają nawet o opinię! Czyż i to ma być owa wolność urządzania spraw wewnętrznych, zagwarantowana Kościołowi konstytucyą państwa?

Powie ktoś, że zachodzi obawa, by Kościół nie przeznaczył zbyt wiele godzin na naukę religii. Nie przeczymy, że wystąpienie tego lub owego kapłana mogłoby dać podstawę do takich obaw, ale ztąd nie wynika, by zaraz w myśl przysłowia „das Kind mit dem Bade ausschütten“. Przedewszystkiem można ufać wykształceniu i doświadczeniu pedagogicznemu Konsystorzy wiecej nieraz, niż osobie, której jakaś partya polityczna przeznacza tekę ministerstwa oświaty, chociaż jej wiedza fachowa w innej leży sferze. Nadto rozwaga cechująca Konsystorze gwarantuje, że nie zarządzą one niczego, co się nie da wykonać, a przedewszystkiem obliczą się z brakiem księży. W każdym razie władze szkolne, które ostatecznie ogłaszają ilość godzin i plany dla innych przedmiotów nauki, będą miały znaczną ingerencyę i mogą przeprowadzić rokowania potrzebne tak, iż przeciążenia uczniów lękać się nie potrzeba. Dziś nie zaprowadza się niczego nowego bez zwoływania przeróżnych ankiet, tylko w sprawie ilości godzin na naukę religii nie zapytuje się Kościoła nawet o opinię fachową! Krzywdząca ta anomalia powinna być jak najrychlej usuniętą.

Plany i podręczniki do nauki religii układa dziś lub aprobuje Konsystorz, lecz wprowadza do szkół jako obowiązujące jedynie Ministerstwo oświaty lub Rada Szkolna krajowa. Przez to samo zyskują władze szkolne daleko sięgający wpływ na układanie planów i podręczników, bo grożą, że ewentualnie nie wprowadzą ich do szkół. Ingerencya ta sięga tak daleko, iż dotyka nawet treści [1]), przepisuje ilość stronic, długość kolumn i liczbę czcionek w kolumnie (!) [2]), a nadto paraliżuje ruch literacki na polu podręczników

[1]) Przypominamy podręcznik do historyi kościelnej, napisany w swoim czasie przez ks. Prałata Chotkowskiego.

[2]) Tak przy „Etyce“ ks. dra Szczeklika.

względami na monopol wydawnictw zapewniony u nas kontraktem c. k. Wydawnictwu książek szkolnych w Zakładzie narodowym im. Ossolińskich [1]). Czyż to nie jest krępowaniem Kościoła w wykonywaniu praw, zagwarantowanych konstytucyą? Katolicy przeto powinni dążyć do tego, aby państwo zniosło §. 7. alin. 2. ustawy szkolnej z 25. maja 1868, oraz §. 5. alin. 2. ustawy szkolnej z 14. maja 1869. i pozostawiło Ordynaryatom możność wydawania i bezpośredniego wprowadzania do szkół planów i podręczników do nauki religii. Dziś władze szkolne tak mało liczą się z tem naturalnem i konstytucyjnem prawem Kościoła, iż nieraz wprowadzając nowe podręczniki lub plany do nauki religii, czynią to zupełnie własną powagą, nie wspominając nawet o ułożeniu ich, względnie aprobowaniu, przez Ordynaryaty. Postępowanie to mogłoby i powinno uledz zmianie nawet przy obecnych ustawach państwowych i krajowych; wówczas katecheci nie byliby w kłopocie, czy *wolno im* ze stanowiska sumienia trzymać się zarządzeń, przez Radę szkolną krajową jednostronnie w rzeczach religii wydanych. (*D. n.*)

Karność szkolna i nowe przepisy.

(*Dok.*). Jesteśmy więc przekonani, że więcej dobrego wyświadczały młodzieży przepisy dawniejsze, odnoszące się do widowisk publicznych. W gimnazyum np. tarnowskiem obowiązywał dotąd §. następujący (41): „Do teatru, na koncerty i na wystawy publiczne wolno chodzić uczniom czterech klas niższych tylko w towarzystwie rodziców lub ich zastępców; uczniowie klas wyższych mogą chodzić i sami, ale tylko za wiedzą rodziców lub ich zastępców *i za pozwoleniem gospodarza klasy*". Prawda, że tu i owdzie mogły wydarzać się w praktyce błędy; żaden bowiem gospodarz klasy nie był i nie będzie nieomylny; niejeden może pozwalał uczęszczać na utwory niemoralne, a drugi był z zasady nieprzyjacielem teatru i prawie zawsze

[1]) Tak np. odrzuciła Rada Szk. krajowa dnia 17. paźdź. 1897 l. 8199, podręcznik: „Krótka Historya święta" ks. Biskupa Knechta w przekładzie polskim, chociaż przyznała mu „niezaprzeczone zalety", a to dlatego, bo dla początkowej nauki historyi biblijnej w szkołach ludowych służy dziełko p. t. „Mała historya biblijna" opracowana przez ks. Wołcza, a wydana nakładem c. k. Wydawnictwa książek szkolnych w Zakładzie narodowym im. Ossolińskich we Lwowie. I jakżeż tu żądać, by któryś katecheta mógł myśleć na seryo o pracy nad polepszeniem podręczników?

odmawiał swego pozwolenia. Jednakowoż takim błędom dałoby się zapobiedz bez wielkich trudności i należałoby udzielać pozwolenia wyłącznie i zawsze w tych wypadkach, jeżeli utwór jest znany jednemu przynajmniej z członków grona, który nie daje powodu do przypuszczenia, że jego świadectwo nie zasługuje na zaufanie. W każdym zaś razie spełniłoby się prędzej po takiem obostrzeniu §. 17. życzenie Rady szkolnej, wyrażone w §. 4: „*Dusza* ucznia powinna być *czystą i nieskalaną*. Tylko czysta dusza może odnieść rzetelną korzyść z nauki dla siebie i dla społeczeństwa“ [1]). X. *Dr. A. Pechnik.*

Dołączamy nadto parę uwag pióra jednego z XX. Katechetów.

„Przepisy“ obok niewątpliwych zalet, wydają mi się w pewnych punktach za surowe, w innych (omówionych już w Dwutygodniku, D. R.) zbyt pobłażliwe, a w niektórych znowu niekompletne. Zbyt surowem jest np. postanowienie §. 31., że za poprawkę, zrobioną na świadectwie szkolnem, uczeń ma być wykluczony ze wszystkich szkół (!) i podpaść nadto dochodzeniu sądowo-karnemu. Rozumiemy, że należy wpajać w ucznia uczciwość i poszanowanie dla dokumentów publicznych, ale kara tak surowa powinna być dopiero skutkiem skończonej przewrotności. Jeśli zaś u dorosłych uczniów można przypuszczać pełną świadomość czynu, to czyż można w równej mierze w tym wypadku supponować ją u malców w I. lub II. klasie gimnazyalnej? Nie wątpimy wcale o tem, że ewentualne dochodzenie sądowo-karne wykazałoby najczęściej u malców brak poczytalności i wypadłoby dla nich bardzo łagodnie; czyż zakład wychowawczy ma być surowszym i zamykać uczniowi całą przyszłość dla chwilowej lekkomyślności? Sądzę, że paragraf ten powinien uledz poprawce.

---

[1]) Tu jeszcze jedna nasuwa się uwaga: §. 24. zabrania całkiem słusznie „wałęsania się po ulicach i miejscach publicznych, zwłaszcza w póżniejszych godzinach“. Otóż niejeden uczeń, którego przypadkiem spotka profesor na ulicy o 10ej lub 11ej godzinie w nocy, może korzystać z §. 17. w ten sposób, że wymówi się teatrem, a któż mu udowodni, że nie był w teatrze, jeżeli osnowa dramatu jest mu znaną? Nie zawadzi tu przytoczyć zdania liberalnego „Słowa Polskiego“, które oświadcza się (w Nr. 104 z 2go maja br.) stanowczo przeciw §. 17: „Może też władza szkolna zechciałaby udzielić dyrekcyom jakichś bliższych informacyi, mianowicie, na jakie to sztuki młodzież uczęszczać nie powinna, bo nam się zdaje, że *z całorocznego repertuaru teatralnego możnaby wybrać zaledwie kilka sztuk, od biedy nadających się na widowiska dla chłopiąt*, a po za tem powinnyby dyrekcye *dzień w dzień* korzystać ze służącego im prawa.“

Niekompletnymi są przepisy w sprawach dotyczących wychowania religijnego. Może być, że wynika to z międzywyznaniowego ustroju szkół naszych, ale faktem jest, że owo systematyczne unikanie orzeczeń w tej mierze—mimo memoryałów Episkopatu wręczonych po dwakroć Ministerstwu w. i oświaty — prowadzi we wielu zakładach do zatargów między katechetą a dyrektorem, bo niejeden dyrektor— mehr kaiserlich, als der Kaiser selbst—stosuje do praktyk religijnych z całą surowością orzeczenia analogiczne o podobnych, lecz wprost innego rodzaju, rzeczach świeckich. Spotkałem świeżo takiego dyrektora, który, interpretując §. 26. przepisów (odnoszący się widocznie do stowarzyszeń socyalistycznych lub politycznych), oświadczył, że tak samo pod grozą wykluczenia ze szkoły (!) nie wolno uczniom należeć do żadnego *bractwa* religijnego! Zgromadzenia uczniów w celu kształcenia się lub zabawy za zezwoleniem i pod nadzorem grona nauczycielskiego odbywać się mogą, lecz katechecie — lubo jest członkiem grona—ma nie być wolno zgromadzać uczniów np. na zmianę tajemnic Różańca lub na konferencyę Sodalicyi i zachęcać tam do pracy moralnej nad sobą! Byłaby to krzywda, nie licująca ani z duchem normaliów, ani z pojęciem wychowania, i jestem przekonany, że Rada Szkolna krajowa nie miała jej na myśli; dlaczegóż jednak sprawę tę pozostawiła tak niejasną? Międzywyznaniowość szkół wcale temu nie przeszkadza, by dla uczniów katolickich, których u nas jest olbrzymia większość, były w przepisach jakieś osobne postanowienia w sprawie praktyk religijnych. Dlaczego np. nie spotykamy w „przepisach" nic *o zachowaniu się uczniów w kościele?* Czyż szkoła nie jest odpowiedzialną za ich zachowanie się podczas nabożeństw szkolnych? — a jeśli tak, czyż nauczyciele nie powinni wiedzieć, czego w tym względzie mają wymagać? Nie ma też wskazówki, jak się ma obliczać uczniom i zapisywać w świadectwie *opuszczone egzorty*. Sądzimy, że powinno się specyalnie wymieniać, ile egzort uczeń opuścił, zamiast liczyć każdą za dwie godziny szkolne, bo to nie jest tosamo, rzuca odrębne światło na religijność ucznia i powinno być przy ocenianiu obyczajów uwzględnionem więcej niż opuszczenie zwykłych lekcyj szkolnych. Odnosi się to do wszystkich przepisanych w szkole praktyk religijnych.

Prawo uwalniania od ćwiczeń religijnych przyznają „przepisy" (§. 5.) dyrektorowi zakładu, lubo już „w porozumieniu z nauczycielem religii". Jeśli jednak gospodarz klasy ma prawo (§. 10.) bez wiedzy nawet dyrektora uwolnić ucznia na cały dzień od godzin szkolnych, to czyż katecheta nie powinien mieć tego prawa co do „ćwiczeń religijnych"? W zarządzeniu tem spoczywa na dnie poniekąd insynuacya, że katecheci mniej dbałymi okazywaliby się o swoje obowiązki i o ćwiczenia reli-

gijne, niż gospodarze klas o godziny szkolne. Jestem znowu pewny, że Rada Szkolna krajowa daleką jest od tak krzywdzącego posądzenia, ale mniemam, że i pozór jego nie powinien w przepisach pozostać. Mam też nadzieję, że Rada szkolna krajowa nie uważa jeszcze owych „przepisów“ za ostatnie słowo, i liczę na to, że przy ponownem ich wydaniu spokojna krytyka znajdzie uwzględnienie. (ω).

Przemówienie
w czasie ofiarowania szkoły Najśw. Sercu P. Jezusa [1]).

Pamiętne to były dni w dziejach narodu naszego, gdy na rynkach starożytnych grodów królowie nasi odbierali hołdy od lenników swoich. Niezliczone rzesze ludu przypatrywały się z podziwem i uwielbieniem temu aktowi, który z jednej strony podnosił majestat i potęgę władców tych ziem, z drugiej strony zabezpieczał lennikom opiekę i dobrobyt.

Nierównie wspanialsza to uroczystość, której dziś stajemy się uczestnikami, a której radośnymi świadkami są rzesze świętych Patronów waszych i chóry Aniołów. Dziś młodociane serca wasze oddajecie dobrowolnie na ofiarę Najświętszemu Sercu Jezusa i przykuwacie je złotym łańcuchem miłości do tego Boskiego Serca. Dziś posłuszni głosowi Jezusa, waszego najlepszego Ojca i najwierniejszego przyjaciela, który was wzywa, wołając: „*Synu, daj mi serce Twoje!*“, biegniecie doń i oddajecie Mu hołd, uznając Go za Pana i Władcę całej istoty waszej, by w zamian pozyskać Jego szczególniejszą opiekę.

Lecz, jeżeli kiedy, to przy dzisiejszej uroczystości, musicie zwrócić na to baczną uwagę, że stałaby się ona czczą i bezpłodną, jeżelibyście chcieli tylko na zewnętrznej formie poprzestać. „Synu, daj mi serce twoje!“ woła Zbawiciel; cokolwiek innego ofiarujesz Mu bez współudziału twego serca, nie zadowoli Go, a przeciwnie danina serca twego nada każdej, choćby najmniejszej rzeczy, jaką Bogu w ofierze przyniesiesz, prawdziwą wartość. Jeżeli kiedy, to teraz zwłaszcza, nie chodzi o to, by te święte słowa poświęcenia, jakie właśnie odmówimy, próżnem tylko przebrzmiały echem — lecz o to, byśmy zewnętrznym aktem pociągnieni i jakby wspólnie złączeni, tem łatwiej mogli z głębi serca oddać Panu Jezusowi siebie samych na służbę i tem żarliwiej,

---

[1]) Temat konkursowy, nadający się z małemi zmianami na egzortę zwyczajną (w szkołach średnich). P. R.

a wierniej wypełnili to pierwsze, a najważniejsze przykazanie: „*Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego*“. Dla tego, by serca wasze do ofiarności względem Boga pobudzić, okażę wam w krótkości potrzebę oddania się już w młodości na służbę Bogu, ponieważ:

1) ofiara takowa jest o wiele więcej zasługująca niż w późniejszym uczyniona wieku, 2) a przytem jest łatwiejszą.

I. Bóg, Pan nasz i Władca wszech rzeczy, stworzył nas jedynie dla Swojej chwały. Do Niego należymy niepodzielnie jako twory Jego wszechmocy, jako przedmiot Jego ojcowskiej opieki, jako okup krwi Jego. Jego własnością jest nasza dusza i nasze ciało; Jego własnością każda czynność i poruszenie nasze, bo „*w Nim żyjemy, ruszamy się i jesteśmy*“ (Act. Ap.). Lecz, drodzy moi, od nas jako od stworzeń rozumnych Bóg nieskończenie więcej wymaga, jak od innych tworów wielbiących Go samem istnieniem. Istota rozumna zdolna tylko wtedy należycie uwielbić Boga, jeśli się mu odda dobrowolnie, jeśli to, co i tak jest niepodzielną Jego własnością i tylko na moment przemijający człowiekowi użyczonem zostało, napowrót Bogu poświęci; za każdym razem, ilekroć sercem wielkodusznem tę ofiarę spełni, tylekroć Majestatowi Bożemu odda hołd przyjemny. A ofiara ta tem cenniejsza, im szczerszy duch wiary ją przenika i gotowość dotrzymania.

O bracia drodzy, wasz to wiek młodociany to pora najstósowniejsza do takowej ofiary. Wy stajecie niejako z zakrytemi kartami przed Panem waszym; świat was nęci i mamidłem oczy wasze olśniewa, obiecując złudne rozkosze, w razie gdy się w jego jarzmo poddacie, — wy, wierząc Bogu, Prawdzie nieomylnej, na słowo, — wy pomni, że nie są godne rozkosze tego życia mierzyć się ze szczęściem i pokojem bogobojnego żywota, jakim Bóg już tu na ziemi darzy swych czcicieli, a nadewszystko nie są godne przyszłej chwały — wy, wiedząc o tem, poddacie siebie chętnie na służbę Majestatowi Bożemu, a przez to wielkiej zasługi nabędziecie i otrzymacie zadatek błogosławieństwa Bożego na całe wasze życie.

Jak cenną jest ofiara serca młodocianego, dowodzą tego liczne przykłady świętych młodzieńców, którzy, żyjąc przez krótki czas, przez oddanie się całkowite Bogu stali się wzorem doskonałości i cnót na ziemi, a w niebie uczestnikami niewypowiedzianej chwały. Sprawdziły się na nich wyroki Pisma Bożego.

II. Ofiara wasza obecna jest bezporównania większej przed Bogiem wartości, niż uczyniona w wieku późniejszym, gdy człowiek znękany trudami tego życia zawinie do bezpiecznej przystani Boskiego Serca Jezusowego i pod Jego sztandarem zacznie odbywać dalszą część swej wędrówki życiowej, bo znalazł pokój i ochłodę, których

dawniej nie znalazł — z drugiej strony ofiara uczyniona w waszym wieku jest o wiele łatwiejszą. Wasze bowiem serca młodzieńcze tchną miłością wszystkiego co dobre, a oto przedmiot nieskończenie dobry, godny miłości: Serce Boga-Człowieka. Wasze serca zdolne są do poświęcenia się dla drugich; któż bowiem, jak nie młodzieńcy, w każdej dobie dziejów mężnie wrogom ojczyzny pierś nastawiał? A przecież żar poświęcenia, jaki pałał we wszystkich razem sercach młodocianych słabiuchnym jest tylko cieniem poświęcenia się dla nas Serca Jezusowego, które stało się pierwowzorem najszczytniejszej, bo najbezinteresowniejszej miłości. Wasze serca, choć odważne jednak zbyt jeszcze słabe, szukają serca przyjacielskiego, jak roślinka pnąca się gwałtem do ożywczego światła szuka podpory do wzmocnienia się. A oto macie Serce Jezusa, najwierniejszego Przyjaciela, który umiłował nas i życie swe wydał za nas, zanim zdolni byliśmy okazać jakiekolwiek dowody naszej miłości! — oto wasza najbezpieczniejsza podpora w wątpliwościach, schronienie w pokusach, ochłoda w znojach tego życia! Nakoniec serca wasze pragną wiedzy i szczerego poznania, a oto niewyczerpany i najgodniejszy przedmiot dla poznania waszego: szczytność nauki Jezusowej i przymioty serca Jego. I On, ten Mistrz Boski nie jest daleko od nas — On między nami rzeczywiście i prawdziwie jest przytomny w Najśw. Sakramencie, gdzie Go znaleść możemy i usłyszeć głos tajemny, jakim mówi do kochającej Go duszy.

Drogi bracie nie ociągaj się więc długo na głos Pański: „*Dziś gdy głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych*“! Jeśli Cię późniejsze szczęścia za życia nie zagnają tam z bardzo małą twą zasługą, wszak w ręce Boże przyjść musisz w strasznej godzinie śmierci, lecz wtedy już nie dobrowolnie, lecz dla zdania rachunku z łask zmarnowanych.

Jeśli twe serce niewinne, lub przynajmniej pokutą z grzechów obmyte, uczyń tę radość Sercu Jezusowemu i powolny Jego wezwaniu, połóż Go jako pieczęć na myśli, słowa i uczynki twoje! Niech do twej duszy, będącej obecnie przybytkiem Ducha św., na zawsze wnijście będzie zamknione grzechowi! „*Ogródź uszy twoje cierniem, aby nie słuchały języka złośliwego*“, mów bezecnych i nieprzystojnych! Podwój czujność i straż nad zmysłami! Niech odtąd całe twe postępowanie nosi jakby pieczęć Jezusa, niech będzie owiane duchem nauki Jego! Większa więc niech będzie twoja pilność w wypełnianiu obowiązków — większe posłuszeństwo przełożonym, większa czystość obyczajów i pobożność.

A cóż mam tobie powiedzieć, bracie drogi, który dotychczas jęczysz w niewoli grzechów, okuty strasznymi więzami nałogu, i jak

ptaszyna czynisz usiłowania bezskuteczne, chcąc wzlecieć w czystsze sfery cnotliwego życia, lecz ranisz się w daremnych wytężeniach? — Krwawi się i usycha serce twe w zgryzocie i żalu, przypominając sobie szczęsne dni niewinności. I, ty bracie, ucieknij się co prędzej do tego Boskiego Serca — wołając z ufnością, jak Apostołowie czujący pod sobą toń bezdenną: „*Panie ratuj, bo giniemy*“ — chwyć się Jego dłoni zbawczej, jaką ci podaje w Sakramencie Pokuty, a następnie często, a godnie zbliżaj się z pokorą do łona Jego w Komunii św., a żar Serca Jego stopi lody twej oziębłości, roznieci w tobie na nowo miłość Bożą, która spali więzy nałogu i przywróci cię znowu do wolności synów Bożych i „*odnowi się jako orlowa młodosć Twoja*“. (Ps. 102.).

Nakoniec, by to ofiarowanie się wasze osiągnęło pełną skuteczność i obfitość błogosławieństwa Bożego, uczyńcie je przez ręce Maryi. W dziele zbawienia ludzkości postanowił Bóg według zgodnego zdania Nauczycieli kościoła, że żadna łaska nie dostaje się ludziom w udziele jeno przez ręce Maryi i słuszna więc, abyśmy i my wszelkiej naszej sprawie z Bogiem dodawali wartości przez polecenie jej orędownictwu Najśw. Maryi Pannie. Ją proście zwłaszcza gorąco, aby wam uprosiła tę łaskę wielką, będącą koroną cnót wszystkich, mianowicie wytrwałość w dobrem, a niechybnie spełnią się i na was słowa jakie Kościół św. do Maryi stosuje: „*Kto mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana*“. Amen.

X. Y. Z.

W SPRAWIE NOWEGO KATECHIZMU.

(*C. d.*). Trzecia i najdłuższa część omawianej instrukcyi podaje powody, dla których obrano za podstawę układ Kanizyusza a nie Deharbe'a. Motywa zaczerpnięte są bądź z rozumu, bądź z orzeczeń Stolicy Apostolskiej.

Wywody rozumowe — *salva auctoritate* — dopuszczają z natury rzeczy rozbiór i krytykę rozumową, rzeczową. Jako pierwszy z nich postawionem jest twierdzenie, że systematyka jest rzeczą podrzędną w nauczaniu elementarnem, bo jej zrozumienie jest dla dzieci zbyt trudnem. Pod względem formalnym robi to wrażenie przyznania, że systematyka Deharbe'a byłaby może trafniejszą, ale... o systematykę wcale nie chodzi! Pod względem rzeczowym znów nasuwa poważne wątpliwości co do tego twierdzenia historya katechetyki i fakt,

że w całym prawie świecie katolickim poza Austryą zarzucono układ Kanizyusza. Taka zgoda ogólna świadczy, że systematyka musi nie być chyba rzeczą tak bardzo obojętną.

I tak jest w istocie! Dydaktyka żąda, by materyał w szkole ludowej podawać w kołach koncentrycznych na każdym stopniu nauki jako zaokrągloną całość, z której uczeń ma sobie zdawać sprawę. Bez tego wytworzyłby się w umyśle ucznia chaos przeróżnych wiadomości, który może znaleść usprawiedliwienie przy nauczaniu okolicznościowem, ale nigdy w nauce szkolnej, bo ta z natury musi i co do treści i co do formy być *systematyczną*. W dobrze urządzonej nauce lekcye następne wynikają bezpośrednio z poprzednich tak, iż nietrudno lekcye nowe nawiązywać z całością i uczeń pod koniec roku bardzo łatwo zda sobie sprawę z wewnętrznego, koniecznego związku prawd poznanych. W pierwszym i drugim roku nauki przeważa wprawdzie pamięć mechaniczna i pogląd, ale też na te lata plany nauki religii przeznaczają ogólnie dzieje biblijne, w których związek ustępów jest historyczny, zewnętrzny. Od chwili jednak rozpoczęcia właściwej nauki katechizmu, tj. od trzeciego roku nauki, rozpoczyna się z natury rzeczy systematyka, która jest tem lepsza, im prostsza, a widoczniejsza. Systematyka nie powinna odtąd ustawać w żadnej klasie, lecz rozwijać się indukcyjnie tak, by uczeń po skończeniu np. szkoły średniej mógł z całej nauki religii wynieść ściśle zaokrągloną całość. W wielu krajach usunięto nawet z wyższego gimnazyum osobne dogmatyki i etyki, a zaprowadzono „naukę wiary i obyczajów", która jest tylko rozszerzonym i pogłębionym koncentrycznie katechizmem, bo stwierdzono, że przy poprzednim sposobie nauczania zapominał uczeń katechizm i biblię, a z nowych definicyj i z nowych w każdej klasie układów teologiczno-umiejętnych nie mógł sobie zestawić harmonijnego całokształtu, którego wcale nie podawano, owszem gubił się w lesie szczegółów. Doświadczenie, tj. osiągnięte rezultaty praktyczne, utrwaliły tam katechizm stanowczo.

U nas kwestya urządzenia nauki religii we wyższem gimnazyum na tle katechizmu nie jest obecnie przedmiotem dyskussyi. Wspomnieliśmy o niej dla tego tylko, bo illustruje wymownie potrzebę systematyki. Czyż zresztą systematyka w religii katolickiej jest rzeczą tak trudną? Czyż nie jest to właśnie wybitną cechą dzieł Bożych, że obok największej głębokości odznaczają się dziwną prostotą? Dlaczego np. wiele Katechizmów rozpoczyna naukę wiary od znaku Krzyża św.? Bo cały Skład Apostolski jest tylko wyjaśnieniem tego znaku. Jeśli zaś dla malców trudną jest analiza, to łatwą jest po przerobieniu Składu Apostolskiego synteza we formie słów wymawianych przy

znaku Krzyża św. Czyż znowu wszystkie przykazania Boskie i kościelne wraz z nauką o grzechu, cnocie i doskonałości, nie mieszczą się w przykazaniu miłowania Boga nadewszystko? Czyż treść wszystkich modlitw, porządek i sposób dobrego modlenia się, nie są objęte w Modlitwie Pańskiej? To też już od pierwszych wieków zestawiał Kościół prawdy wiary i obyczajów, katechumenom podawane, na tle 1) Składu Apostolskiego, 2) przykazań miłości i dekalogu, 3) Sakramentów świętych i 4) Modlitwy Pańskiej. Te właśnie działy zawiera „Katechizm rzymski," z polecenia Soboru trydenckiego ułożony, te działy zestawia i układ Deharbe'a, a zestawia w nader prosty i łatwy sosób w jedną zaokrągloną całość. Układ Kanizyusza może być broniony, — jak to czyni omawiana instrukcya — w oderwaniu, lecz trudno go obronić w porównaniu z układem Deharbe'a, bo dodaje luźnie dział piąty „o sprawiedliwości chrześcijańskiej", a nawet przyczepkę szóstą: „o rzeczach ostatecznych." Tem właśnie, równie jak potrzebą zwalczania racyonalizmu przez wychodzenie z zasady rozumowej (od celu człowieka) a wykazywanie konieczności życia nadprzyrodzonego i środków nadprzyrodzonych — tłómaczy się fakt zarzucenia dziś układu Kanizyusza w całym prawie świecie katolickim poza Austryą. Aby też obstawanie przy Kanizyuszu wytłómaczyć, ucieka się ostatecznie instrukcya do względu pietyzmu z powodu 300-letniej rocznicy śmierci tego Błogosławionego, oraz do okoliczności — istotnie *najważniejszej*, — że układ ten aż dotąd obowiązywał w tamtych stronach.

Większą powagę niż wywody rozumowe mają niewątpliwie orzeczenia Stolicy Apostolskiej. Niestety wątpimy, czy którakolwiek instrukcya dyecezalna w Galicyi — na wypadek przyjęcia katechizmu „normalnego" — powtórzyłaby te cytaty i wywody, bo wynika z nich dla Galicyi logiką rzeczy... *układ Deharbe'a*! Nie chcemy bawić się w sofizmaty i wyjaśniamy rzecz prostą regułą logiczną, że wynik zmienić się musi, gdy się zmieni jednę z przesłanek logicznych. Instrukcya uważa za *praemissa major* zasadę, że nie należy zmieniać łatwo układu katechizmu i udowadnia to powagą Stolicy Apostolskiej; za *praemissa minor* starczy fakt, że dotąd używany był katechizm Kanizyusza; *ergo*... powinien tensam układ pozostać. Tymczasem w Galicyi od dwudziestu z górą lat używany jest układ Deharbe'a; nic dziwnego przeto, że w obec tak odmiennej *praemissa minor* i wynik musi wypaść odmiennie.

Instrukcya powołuje się przedewszystkiem na ustęp z brewe Piusa IX.: „Optime noscitis", przytoczony w 9-tym Nrze Dwutygodnika, a domagający się trzech rzeczy: 1) aby we wszystkich szkołach dyecezyi, kraju, narodowości itd. „juventus unam eandemque

ecclesiae catholicae addiscat doctrinam", co już omawialiśmy, 2) *„ut nulla unquam quoad libros ipsos fiat immutatio"*, co tu jest momentem decydującym; wreszcie wymienia 3) ewentualne warunki zmiany katechizmu i jego układu, tj. „gravis causa", oraz „collatis semper invicem consiliis". Złote są słowa, które instrukcya zaraz po tem dodaje:

„Jeśli to sprawia zamęt i trudności, gdy równocześnie w równorzędnych szkołach różnych podręczników do nauki się używa, to nie mniej niewłaściwem (misslich) jest, ***wprowadzać nagle podręczniki tak co do wysłowienia jak co do rozkładu materyi całkiem nowe*** i niejako gwałtownie przerywać istniejącą tradycyę"... „Wzgląd na to, wzgląd na zasadę katolicką: „Nihil innovetur, nisi quod traditum est", a wreszcie wzgląd na zmienność, jaka widnieje coraz bardziej w wyższych umiejętnościach ku ich największej szkodzie i ku coraz większemu podkopaniu ich powagi i wpływu na życie — musiał biskupów nakłonić do tego, by nie zrywali tak łatwo z danemi tradycyjnemi, lecz raczej przez poprawienie usterek i uzupełnienie braków starali się je organicznie rozwinąć. Dlatego za podstawę obierają katechizm dotychczasowy".

Doprawdy! Wymowniej i gruntowniej nikt w Galicyi nie zdołałby bronić układu Deharbe'a! Odmienne przesłanki, odmienne wyniki! Biskupi niemieccy i słoweńscy zatrzymują Kanizyusza, choć czują niższość jego w obecnych czasach i zarządzają nowe opracowania, byle tylko nie wprowadzać nagle podręczników całkiem nowych co do rozkładu materyi i wysłowienia. U nas ciągłość tradycyi Kanizyusza dawno już została złamana tak dalece, iż dziś wprowadzanie z Kanizyusza na nowo tego właśnie, co jest u niego ***najsłabszem***, tj. odmiennego całkiem „rozkładu materyi", choć zresztą odstępuje się od jego definicyj, musi się wydawać anomalią, która nie rokuje praktycznego pożytku i trwałości.

Okolicom z ludnością, z różnych narodowości złożoną, przypomina instrukcya trafnie potrzebę jednolitego katechizmu, a mianowicie słowa Klemensa XIII.: „quod illa fuerit in eadem docendi ratione prope sublata consensio, oblatumque pusillis quoddam scandali genus, quibus sibi ipsi jam non amplius videantur in terra labii unius et sermonum eorundem". Jakoż Unici ruscy i armeńscy używają z reguły tego samego katechizmu, jak obrządek łaciński.

(*D. n.*).

Nowe wydawnictwa.

„Kazania i szkice Księży Tow. Jezusowego". Tomu pierwszego zeszyt drugi objętości 10 arkuszy druku opuścił już prasę. Obejmuje dziewięć szkiców nauk o Sercu Jezusowem ks. M. Morawskiego dla inteligencyi i pełną głębokich myśli mowę ks. J. Badeniego do nowożeńców przy ślubie. Znachodzimy też zajmujące kazanie ks. Jana Badeniego o opiece św. Józefa, ks. Stefana Bratkowskiego o św. Stanisławie Kostce, ks. Kamila Praszałowicza o św. Ignacym Lojoli, a zwłaszcza wyborne kazania misyjne ks. Idziego Orłowskiego o ciężkości grzechu, tudzież o synu marnotrawnym. Jest także kazanie missyjne ks. Klemensa Baudissa przy Komunii generalnej i kazanie ks. Stan. Kusiackiego o Najsł. Sercu Jezusa. Dodane są również dwie mowy pogrzebowe: ks. Fr. Eberharda na pogrzebie X. Goliana, i ks. St. Bratkowskiego na pogrzebie księcia Wład. Czartoryskiego. Rozmaitość tedy wielka, a prace, jeśli nie idealnie doskonałe, mówiąc w ogóle, to w każdym razie nie przynoszące ujmy wymowie kościelnej, przedewszystkiem zaś — co jest rzeczą niemałej wagi — obfite w materyał, a mało szafujące frazesami. Cena zeszytu 80 ct. —

„Módlmy się". Książeczka do modlenia dla katolickiej młodzieży szkolnej, ułożona przez ks. Feliksa Józefowicza, katech. gimn. we Lwowie. Nakładem W. Kuczabińskiego. Lwów. 1897. str. 231. in 32°.

Treść tej książeczki odpowiada najzupełniej swemu celowi. Modlitwy podane obejmują wszystkie potrzeby ucznia, a zaczerpnięte są po części z „Hosanny", głównie zaś ze zbioru modlitw odpustowych. Są też niektóre oryginalne, a pełne ducha. Radzibyśmy tylko widzieć obszerniej wyłożone pobudki do żalu, bo bez tego skruchy się nie obudzi. Znachodzimy tu i 22 pieśni w szczęśliwym wyborze tak, iż wystarczą uczniom najzupełniej tam, gdzie młodzież w kościele nie śpiewa chórem. Dodatek zawiera ministranturę i prawidła chrześcijańskiego życia.

Ideałem naszym jest wprawdzie dla szkół średnich książka do modlitwy, opierająca się z jednej strony ściśle o przepisane podręczniki do nauki religii i wprowadzająca w życie to, co tam zalecone w teoryi, z drugiej zaś strony podająca w duchu ks. Hołubowicza („Upominek dla młodzieży") pouczenia i przestrogi najważniejsze, a temsamem usposabiająca do rozmyślania. Dla niższego gimnazyum jednak książeczka ks. Józefowicza zupełnie wystarczy, a nawet w wyższem gimnazyum lepiej odpowie celowi, niż niejedne sztuczne a bezduszne fabrykaty księgarskie.

Na premie szkolne zalecamy obrazki świętych, wydane nakładem księgarni Dra. Wład. Miłkowskiego w Krakowie z polskimi napisami i modlitwami. Co do sposobu wykonania możemy je śmiało postąwić obok wydawnictw zagranicznych, a mają tę zaletę, że przeważnie przedstawiają Świętych Patronów Polski Ceny musimy również nazwać umiarkowanemi, gdyż np. staloryty z Najśw. M. P. Częstochowską i na Piasku, z pamiątką pierwszej Komunii św., ze św. Jadwigą

św. Janem Kantym, Janem z Dukli, Stanisławem Kostką w koronkowej obwódce kosztują w setce 3 złr. Światłodruki M. B. Bolesnej, Chrystusa Pana na krzyżu i św. Antoniego z Padwy bez obwódki koronkowej kosztują stosunkowo drożej, bo w setce 2 zł. 50 ct. Piękna chromolitografia Najśw. M. P. z Dzieciątkiem Jezus w setce 3 złr. 50 ct. Zalecamy też „rady po spowiedzi“, których 100 sztuk kosztuje 1 złr. 50 ct. Wydawnictwa tego rodzaju zasługują ze wszech miar na poparcie.

MISCELLANEA.

Konkurs na egzorty upłynął ostatecznie z dniem 1. maja. Nadesłano *ośm* egzort, a mianowicie: 1) „O Zmartwychwstaniu Pańskiem“ p. g. „Gozdawa“, 2) „O miłości ojczyzny“ p. g. „Od serca“, 3) „O wytrwałości“ p. g. „Minimus“, 4) „O nieczystości“ p. g. „Swój“, 5) „Ofiarowanie szkoły Sercu Jezusowemu“ X. Y. Z., 6) „Przemówienie na egzaminie“, 7) „O św. Jadwidze“ p. g. „Simplex“ i 8) „O Komunii św.“ p. g. „Razem do pracy“.

Jury konkursowe, złożone z P. T. XX.: Dra. Aleksandra Pechnika, Józefa Wątorka i Stanisława Karbowskiego przyznało *pierwszą nagrodę 15 zł.* egzorcie o miłości ojczyzny, której autorem okazał się *ks. Mateusz Jeż,* katecheta gimn. w Krakowie, zaś drugą nagrodę (*5. złr.*) egzorcie o wytrwałości, której autorem okazał się *ks. Józef Krośniński,* katecheta szkół ludowych w Tarnowie. Nadto zalecono, jako nadające się z pewnemi poprawkami do druku, egzorty: „O nieczystości“ (autor: ks. Mateusz Jeż), i „Ofiarowanie szkoły Najsł. Sercu Jezusowemu“ X. Y. Z.

Redakcya wypłaciła w tej chwili zapowiedziane premia i wyraża serdeczne dzięki tak XX. Kompetentom za wzięcie udziału w konkursie, jak P. T. zwłaszcza Członkom Czcigodnego Jury, którzy nie pożałowali czasu i trudu na zbadanie wypracowań najpierw każdy z osobna, a następnie na wspólnem zebraniu. Nazwiska w zamkniętych kowertach z godłami pozostały oczywiście w rękach Redakcyi, która otworzywszy te, które zalecono, inne spaliła. Zarazem wyraża Redakcya nadzieję, że w następnym konkursie, który zamierzamy ogłosić z terminem do 15. października, również na tematy dowolne, weźmie udział większa liczba naszych P. T. Przyjaciół.

Nadchodzi pora egzaminów publicznych. Przypominamy rozporządzenie c. k. Rady Szkolnej krajowej, ogłoszone w Dwutygodniku z r. 1897 str. 207., według którego nie wolno egzaminować z religii żydowskiej wespół z religią katolicką. Kapłan w ogóle nie powinien egzaminować z religii, jeśli brak delegata Konsystorza.

Socyaliści rzucają, koniecznie sieci na młodzież szkoł średnich. Niedawno porozsyłali ze Lwowa do różnych starszych uczniów szkół średnich krakowskich *„Gazetkę dla uczniów szkół średnich“*, hektografowaną we Lwowie. Treść wyraźnie socyalistyczna z lekkiem za-

barwieniem patryotycznem. Zachęcają w niej młodzież do prenumeraty tej „Gazetki“, którą trzeba nadsyłać pod adresem redakcyi socyalistycznego „Przedświtu“ w Londynie (!) i tam też zwracać wszelkie korespondencye i artykuły! Można odbierać i poste restante!

Należy się spodziewać, że nie wypuszczą oni prędko naszej młodzieży ze swej opieki, boć „na plewy najłatwiej chwytać młode wróble“! Tymczasem gdzież środki zaradcze? C. k. Rada szkolna obniża jeszcze sama karność i moralność ostatnimi przepisami (vide §. o uczęszczaniu młodzieży do teatru). O ustawowem podniesieniu wpływu katechety i nauki religii ani słychać; matura zawsze jeszcze bez religii, nadzór i kontrola nad spełnianiem przez uczniów praktyk religijnych równa się prawie zeru, o ile jej nie wykona sam katecheta, a o dawaniu dobrego przykładu w tym względzie ze strony gron nauczycielskich najwymowniej świadczy przyjęcie znanego wniosku Rottera na posiedzeniu koła nauczycielskiego krakowskiego. Ale za to prowadzimy wielką politykę! Boimy się szkół wyznaniowych, klerykalnych etc. Kiedyż prysną te nieczułe lody i przesądy światło ćmiące? *α*

W sprawie rekollekcyj dla katechetów zawiadamia JX. kanonik J. Bielenin, że XX. Missyonarze w Krakowie na Stradomiu (w seminaryum duchownem) urządzą chętnie owe rekollekcye od 25go sierpnia wieczorem do 29go (Komunia św. wspólna i obrady nad stowarzyszeniem katechetów). Rekollekcye dawać będzie ks. Słowiński, kapłan wielkiej nauki i wymowy. Umieszczenie wyborne, wikt doskonały. Katecheci ludowi i suplenci złożą za cały czas 5 zł., zaś katecheci szkół średnich po 7 złr.

W obec tak dogodnych warunków, a zwłaszcza możliwie najdogodniejszej pory, wypada nam tylko podziękować najserdeczniej JX. Kanonikowi Bieleninowi za łaskawe zajęcie się tą sprawą i *zaprosić do jak najliczniejszego współudziału w rekollekcyach w Krakowie.* Pożądaną jest rzeczą, by XX. Katecheci raczyli Swe przybycie — o ile można — zapowiedzieć pisemnie XX. Missyonarzom choć o tydzień naprzód. „Gazetę Kościelną“ prosimy uprzejmie, aby niniejsze zaproszenie w łamach swoich powtórzyć raczyła.

Z numerem niniejszym rozpoczyna się drugie półrocze Dwutygodnika w r. 1898. Tym z pośrod P. T. Prenumeratów, którzy mimo próśb zalegają z przedpłatą jeszcze za rok 1897, wstrzymujemy odtąd wysyłkę pisma. Życzliwych nam Przyjaciół prosimy natomiast o uzupełnienie prenumeraty oraz o łaskawe zalecenie Dwutygodnika w kołach Znajomych.

Red. odp. X. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.